

MUCHA

№ 34

EKSPEDYCJA W BIURZE UNGRA
Wierzbowa 8.

Warunki prenumeraty:

w Warszawie: na Prowincji:
Kwartalnie . . . rb. 1 — Kwartalnie . . . rb. 1 25
Cena egzemplarza kop. 10.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

Hoża № 47.



PRZED ZAMKIEM CESARSKIM W POZNANIU.

- Czcigodny panie portjerze, zrób mi łaskę i każ otworzyć to okno.
- *Nanul!* A to po co, panie Polak?
- Bo gdyby mnie Kaiser razył łaskawie kazać za drzwi wyrzucić, to ja będę się starał wejść oknem.

Nienauczeni.

Nad szarą Wartą, w piastowym Poznaniu,
W kraju, gdzie Prusak nad Lachem się zęca,
Wiluś, przy hucznym psów hakaty graniu,
„Twierdzę niemiecką“, zamek swój poświęca.
Spogląda zamek na wschodnie rubieże,
Na których przemoc panuje zdradziecka,
I świadczyć mają jego groźne wieże,
Że Wielkopolska — „odwiecznie niemiecka“.

W murach Poznania *hoch* stugębne płynie,
Barwią się kwietne festony i wieńce;
Wilhelm-rex, usta umoczywszy w winie,
Pyta swej świty: „A gdzie polscy jeńce?
Niech przyjdą tutaj, by na pruskich fetach
Zobaczyć przepych, co się wokół złoci
I by na swoich niewolniczych grzbietach
Stopę Cezara podtrzymać — heloci!“

Przyszli. Przed tronem w niewolniczych
[skrętach
Stanęli z hołdem, w sług pokornych roli —
Przyszli — niestety, nie w więzach, nie
[w pętach,
O własnej sile i z swej własnej woli.
Gotowi bratać się z hakaty gronem,
Na jej skinienie spieszą kornie w gości
I chylą głowy przed krzyżackim tronem,
Wyzbyci z dumy i z własnej godności.

Daremne hołdy i próżna pokora,
Nic nie pomoże niewolników maska!
Kornem poddaniem pruskiego upiora
Nie obłaskawi się i nie ugłaska.
Prusak, potomek rozbójników krzyża,
Pięść czci jedynie, do pięści się modli,
I gdy się słabszy naród przed nim zniża,
Nic nie uzyska, tylko sam się spodli.

Dość było, zda się, złudzeń ugodowych,
A jednak ciągle idzie w las nauka.
Przy lada wietrze, przy okazjach nowych
Ziemianin polski do serc pruskich puka.
Chętnie zamiata pył z Wilusia progów,
Mimo plag ciężkich, sypanych obficie,
Śniąc o ugodzie dwóch śmiertelnych wrogów,
Co walkę wiodą na śmierć i na życie.

Pragnąc ugodą rozproszyć mrok nocy,
Nie pomni o tem, brnąć w nią niezachwianie,
Że i zysk nawet, gdy przy Prus pomocy,
W końcu dla Polski przegrana się stanie.
Krzyżacki robak, bez czci i sumienia,
Polaka wywieść w pole się postara
I pójdzie Polak, ufny w swe złudzenia,
Służyć podnóżkiem pod stopy Cezara.

KALENDARZYK.

- Poniedziałek.** Pełen dobrego o swym sprycie zdania,
Przyjeżdża cesarz Wilhelm do Poznania.
- Wtorek.** Ginąc wśród Niemców, niby w maku korcu,
Tuzin Polaków czeka go na dworcu.
- Środa** Tuzin Polaków, z tych od pańskich klamek,
Idzie w ognie pochodu na zamek.
- Czwartek.** Wiluś Polaków tuzinowi kręśli,
Jakto o szczęściu Polski on pomyśli.
- Piątek.** I zawrą przyjaźń, wśród radości znaków
Wiluś z Berlina i tuzin Polaków.
- Sobota.** Tylko lud polski, co sieje i orze,
Takim Polakom nie nie dopomoże.
- Niedziela.** Mówiąc: Ściskajcie Wilusiowe nogi,
Dla mnie szwab wiecznie wrogiem ponad wrogi.

Na ziemi źle nam wszędzie.

Prasa szwabska dziś dusze polskie kwestją krzepi,
Na której z ziem przeróżnych Polakom najlepiej.
Głupie sprawy i szkoda zajmować się niemi,
Na ziemi źle nam wszędzie, dobrze tylko w ziemi.

Ale w państwie Rosyjskiem.

— Więc powiedz mi, na kogo właściwie Prusy
sprzedały Turcji dwa pancerniki?
— Powiedziałbym ci chętnie, ale w państwie
Rosyjskiem jest tak dużo wysokich urzędników pocho-
dzenia niemieckiego, że wolę siedzieć cicho.

Bajki Jachowicza w nowej przeróbce.

Rzucił chłopczyk kamykiem; zabawa to brzydka,
Idącego spokojnie uderzył nim żydka.
Przepraszając, ze słowem spotyka się takim:
— Kawaler pewnie myślał, że jestem litwakiem?

NOWINY

(od wieczora do rana).

— Gdybym był wiedział, powiada Wiluś, że w 1910
potrzeba będzie pogłaskać polską arystokrację, tobym
rozpoczął tresowanie już od paru lat.

— Iskra telegraficzna stwarza na odległość istne
cuda, bo dotknięta palcem Japończyka w Mandżurji, od-
biła się aż na zamku w Poznaniu, uśmiezkim do Pola-
ków na ustach Wilusia.

— Kiedy prezydent Waldow, pokazując Poznań
Wilusiowi, rzekł: Das ist die uralte deutsche Stadt Pos-
sen, to cesarz, zwracając się do dwunastu obecnych Pola-
ków, dodał: — Aber auch $\frac{1}{8}$ procent polnisch?

— Podczas śniadania na zamku w Poznaniu miał
być podany i *barszcz polski*, oparł się jednak temu,
v. Bethmann-Hollweg, bojąc się rozbudzenia zbyt silnych
nadziei wśród Polaków wszystkich ziem i krajów.

— Od czasu wyjazdu Wilusia do Poznania, Stoły-
pin bez przerwy przemyśliwa nad tem, co mocniejsze:
Wilusiowy język, czy Stołypinowa ręka?



Nawet pomimo upałów można nosić wy-
sokie kominierzyki, jeżeli się używa gładzik

„GOLIN“

Tow. Akc. Henryk Welt w Warszawie.

Do nabycia we wszystkich składach materiałów ap-
tecznych w Warszawie i na prowincji.

ZĄDĄO WSZĘDZIE.

SKŁAD GŁÓWNY:



PODCZAS POBYTU WILUSIA w POZNAŃSKIM.

Wilus. — Gdzież wekslujecie ten pociąg?

— Na bocznice. Ale niech się Wasza Miłość nie obawia. To tylko na chwilę, bo z bocznicy on sam, bez weksla, wróci na główną linję.

Jak zareagował Premier na list otwarty w sprawie Rożyskiej.

Premier wrócił z wywczasów do swojego kąta, Patrzy: na biurku jego leży list Belmonta. (Redaktor, co się u nas z „Wolnem Słowem“ biedzi, Miewa grzywny, banicje, często w ciupie siedzi, Który prasie warszawskiej tak już zalał sadła, Że z przyjemnością by go na surowo zjadła.) Premier siadł i do ręki wziął ten „List Otwarty“, Przerzuca z ciekawością drukowane karty: „Polowanie na lisa w cerkwi — szeptce — zgroza! Knobelsdorf na katorgę... (czy brakło powroza?) Kuska także... do turmy kilkanaście osób... W odwiecznie ruskim kraju dozwoilić nie sposób, By polskość nad państwowe była interesa. Prezes nadto surowy... cóż mnie do prezesa! A za to policmajster — zuch, uśmierzać w stanie, „Polackie mordy“ jego — bardzo zręczne zdanie. Nie widzę tu, doprawdy (jasna dla mnie sprawa) Ni przekroczeń formalnych, ni uchybień prawa. Knobelsdorf, mówią, stary, nad grobem już stoi, Jeżeli taki stary, to dlaczego broi? Dlaczego myśl powstała w jego siwej głowie, By polować na lisa, być z innymi w zмовie? Polska intryga — za nią wszyscy kary godni, Lecz brak jeszcze jednego uczestnika zbrodni. Lis! on także nabroił, on słuchał sygnałów On na hasło do cerkwi dał się ściągnąć na łów, Jegoby też...

Tu Premier w zamyślenie zapadł, Przypomina szczegóły za lisem eskapad,

Długo siedział w milczeniu, bez słowa i szmeru, Wreszcie, jakby natchniony, wziął kawał papieru, Zmoczył pióro i ręką nad papierem zwiśa, Aż skrobął — i padł wyrok:

Oddać pod sąd lisa!

NIE!

— Chciałbyś być wśród gości polskich na zamku Wilusia?

— Nie! Mnie lakier z cholewy kirasjerskiej nigdy nie smakował.

CO MÓWISZ?

— W Westfalji, pod rządem pruskim, zapłacił ktoś karę za język polski.

— Co mówisz? Jak widzę, Niemcy to też nasi bracia-słowianie.

Kto z polaków odwiedzi Wilusia na zamku w Poznaniu.

- p. ModliBowski z Gerlachowa
- p. GrUdzielski ze Słoneczna
- p. KurnaTowski z Przysieki
- TaczanOwski z Taczanowa
- hr. KwiLecki z Oparowa
- p. ŁackI z Pakosławia
- hr. CZarnecki z Gdejewka
- DzierŻYkraj-Morawski w Lubonic.

Poleca
W. MUŚNICKI i S-ka
 Marszałkowska № 80, Telefonu № 5-57.
 Czysła " 8, " " 5-56.
 Senatorska " 22, " " 2-25.

25 szt.

15 kop.

ASTRA

10 szt.

6 kop.

Znakomitej dobroci
 PAPIEROSY

T-wa „Laferme“

K. Domaradzki Marszałkowska № 102. PROSIMY ŻAДАĆ WSZĘDZIE. B. O. Kamiński Nowy-Świat № 55.

Podzieli się...

— Ciekawa rzecz, jak się zachowa ludność polska, podczas wjazdu Wilusia na zamek w Poznaniu.

— Podzieli się na dwa obozy. Jeden wielki, ludowy, zwróci się tyłem do przodu Kaisera, drugi mniejszy, arystokratyczny, zwróci się przodem do tyłu Kaisera.

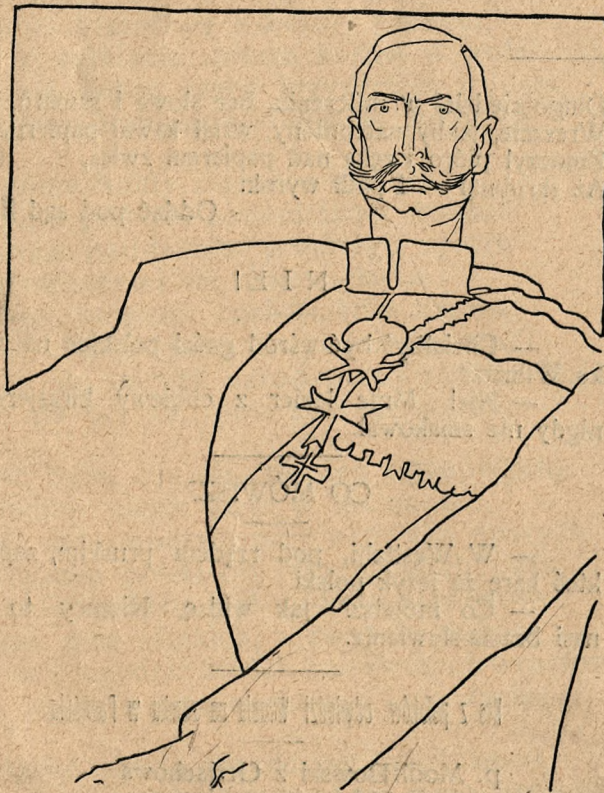
Za to...

— Cesarz Franz-Joseph ozdobił orderem niemieckiego ministra, p. Kinderlen-Wächtera. Czy nie wiadomo za co?

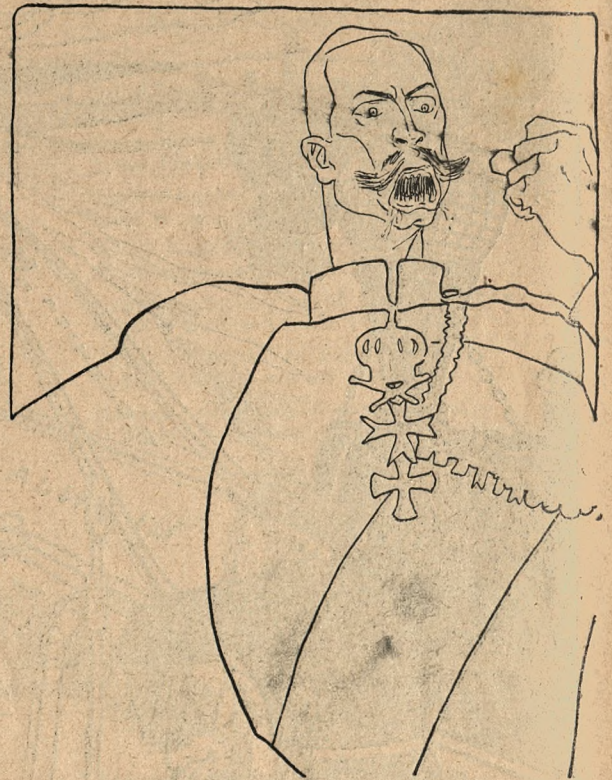
— Wiadomo. Za to, że Franz-Joseph jest już stary i do nowych interesów zimny, a Wilhelm jest jeszcze młody i do nowych interesów gorący.

Mowa Wilusia w Poznaniu.

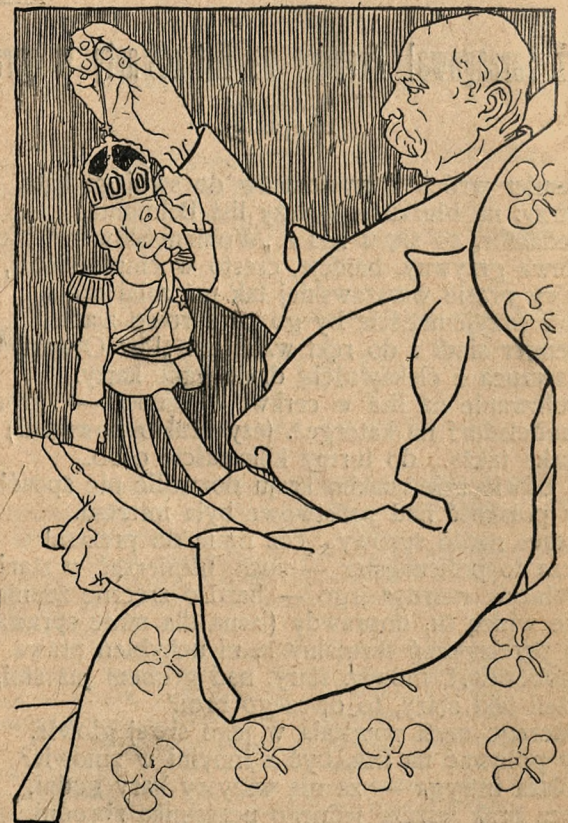
Na świat przewrotny i podły zsyłają niekiedy bogowie wielkie duchy, ażeby wskazywały narodom drogę żywota i lśniły światłością przez wieki. Takim właśnie duchem, zrodzonym na ziemi niemieckiej, a boską obłeczoną potęgą, jestem ja, *rex et imperator*, muzyk i malarz, wódz i kaznodzieja, twórca pokoju i baletu „Sardanapal”.



Potężnym swoim umysłem obejmuję świat cały, bystrym wzrokiem zaglądam w każdy jego kątek i prowadząc Germanję po drodze, wskazanej przez wiekopomnych naszych Fritźów, jestem pierwszym policjantem pokoju światowego. Dzięki mnie, panuje od lat wielu pokój w Europie i biada temu, kto by go zakłócił bez mego pozwolenia. Łądem, wodą i powietrzem natychmiast wyruszę na przywracanie porządku.



Ktokolwiek mi się sprzeciwi, biada mu po stokroć! Biada wschodowi, jeśli się ośmieli, biada zachodowi, jeżeli będzie tak zuchwałym, biada południu i północy! Na wszystkie cztery strony świata wołam: biada! — a kiedy ja mówię, to po wiadom.



Nie należę do rzędu tych panujących, których ograniczają jakieś głupie konstytucje lub których wołą kierują wiążący im u boku kanclerze. Germanja to — ja i każdy nowy kurs — to ja! Pamiętajcie, moi wierni poddani jak gładko

PIWO

Leżak
PIZENEŃKIE,
Kulmbachskie,
Monachijskie
i Lagrowe

Szan. Publiczności
Poleca Browar

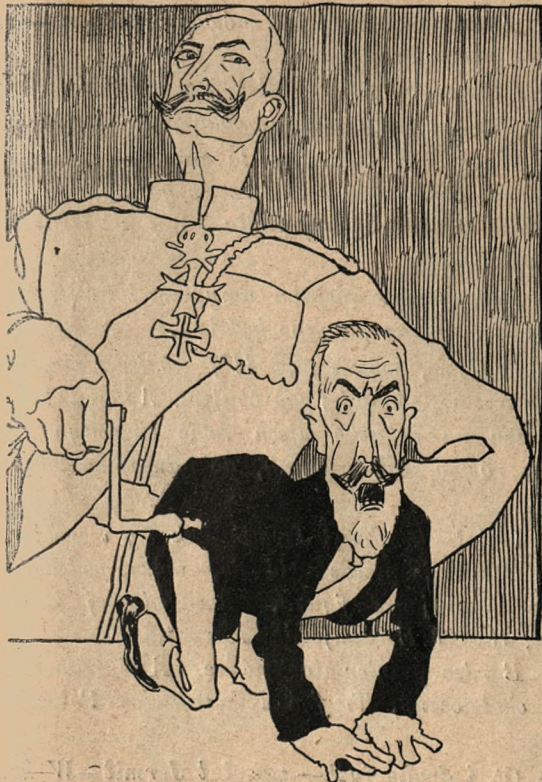
K. MACHLEJDA

wł. Chłodna 45

WARSZAWA

TELEF. 9-15.

splawiłem wielkiego Bismarcka, u którego dziad mój — Wilhelm I, siedział na kolanach?



Bogdan

Przed moją potężną wolą nie się nie oprze i nie pozwoli księżycom moim, ażeby urządziły zaćmienie słońca. Ja jestem tem promiennem słońcem, które świeci na ziemi germańskiej, ogrzewa ją i sprawia, że na naszych polach wyrastają bujne plony. Ja jestem tym *Deus ex machina*, który kręci mechanizm państwowy i puszcza w ruch skaczące kule. Ja jestem...



Bogdan

Gdy bym wam chciał wylizować wszystko, czem ja jestem, nie skończyłbym mówić do jutra. Zresztą po tem, co już wam powiedziałem, sami widzicie, że zadzierać ze mną niebezpiecznie. Porzucicie więc wszelkie marzenia o nowych ordynacjach wyborczych, jako sprzeczne z przepisami policyjnymi i ćwiczenie się w jedynej enocie, godnej obywatela wielkiego państwa — w posłuszeństwie. Duchem wielkich mistrzów krzyżackich, moich przodków, a językiem sławnego Cycerona, mego poprzednika w krasomówstwie, zaklinam, niech dla was... *manus Caesaris suprema lex semper esto!* Niech dla was najwyższem prawem będzie zawsze ręka Cezara!

A la Heine.

1.

Wskrześnie w dwudziestem stuleciu
Dawna rycerskich lat era:
Wzniesiono zamek w Poznaniu,
Siedzibę *Raubrittera*.
Z cegieł hakaty obrzydłej
Powstało kilka wieżyczek,
A na fundament do zamku
Dał Wilhelm z głowy kamyczek.

2.

Będzie ten zamek w Poznaniu
Symbolem pruskiego władztwa
I nowoczesnym pomnikiem
Rozbojów, fałszu, matactwa.
A Wilhelm, siedząc wśród komnat
Swojej rycerskiej chałupy,
Będzie rozmyślał, którądy
Iść na rabunek, po łupy.

3.

Otwarcie zamku jest nową
Tryumfów pruskich wigilją,
Ma być ten zamek poznański
Hohenzollernów Bastylją.
Przyjmując chętnie to miano,
W którym wspomnienia lśnią błyski,
Życzym, by kiedyś odegrał
Rolę Bastylji paryskiej.

BO PAN TURNO.

— Nie wiesz, dla czego to poznańska partja ugodowa, tak się pcha na otwarcie nowego zamku cesarskiego w Poznaniu?

— Bo pan Turno, głowa rzeczonej partji, pragnie w imieniu Polaków, przeprosić jaknajserdeczniej Wilusia za wypadki z 1410 r. pod Grunwaldem.

O arcybiskupstwie w Gnieźnie i Poznaniu.

Ma zostać obsadzone, rozgłaszają w prasie,
Kto będzie, z góry orzec teraz to nie da się,
Że jednak Kopp z Wrocławia wmieszał się w te sprawy,
Kandydat — rzecz już można — będzie nieciekawy.

Tylko tymczasem.

— Zdaje mi się, że pomiędzy Niemcami, a ościennem państwem zaczęła się licytacja o Polaków, „kto daje więcej”.

— Tak, tylko tymczasem dodaj jeszcze: „lania”.

Sprzedaj, reparacje i wynajem samochodów. Reparacja kół i opon za pomocą parowego wulkanizatora.

AUTO-GARAGE
Komecki & Perraudin
Leszno 25, téléphon 40-16.

Korespondencja braterska.

Warszawa.

I. N. Połusztannikowu

Bywшему serbskiemu dobrowolcu.

Miły Ilja!

Do Jermiła Pamfilowicza wczora na kwatere zaszedłszy, znalazł ja jego bardzo zajęty. Z butelek, stojących na stole rzędem, prosto rota, nalewał on różne substancje do garneczka. Obok niego stała nieznajoma mnie figura średnich lat, każdy raz brała od Jermiła garncezek i przemieszawszy w nim, wylewała wszystko, co tam było, do pustych butelek. Zdziwił mnie ten nieobyczajny trud i mówię Jermił:

— Cóż ty, druh, na starości lat kuchennem dziełem zajmować się zamyslił?

— Aptekarskie to dzieło, nie kuchenne—powiada Jermił. Cholera do nas ośmieliła się przyjść, tak asekurację od niej trzeba robić. Ot, oni (tu on na nieznajomą mnie p rsonę ukazał) recept mnie dali. Lekarstwo generała Baklanowa robim.

— Kurjozno dowiedzieć się, jakie to lekarstwo, a to nie boję, jeszcze i naszemu bratu przygodzić się może.

— Same proste—powiada Jermił. Bierzesz, brat,

ocet, naftę, terpentyn, amonij i kamfore, przemieszasz to razem, dosypiesz pieprzu i dolejesz czortowka monej wódki...

— „Quantum satis“, jak mówią aptekarze — zaśmiała się nieznajoma figura.

— I lekarstwo gotowe—dokończył Jermił. Wy-pij jego tylko i cholery już nie obaczysz.

— Wzaprawde lekarstwo to proste—mówię ja. I po mojemu, jeżeliby jego cholery w gardło wlać, tak momentalnie martwą by ona padła. Wy już lekarstwo przygotowili?

— Tylko jeszcze pieprzu dosypiem i wódki dolejem i gotowe. Wraz pić jego będziem.

— Postójcie, mówię ja. Wy wódkę z pieprzem oddzielnie zostawcie i my jej popróbujem. A komu cholery bojazno, ten na zakąskę niech sobie terpentyn pije. Wszystko równo, tak czy tak, do jednego że żołądka pójdzie.

— Ideja!—krzyknął Jermił—tak my i robim.

— Pozwólcie przedstawić się,—mówi, podchodząc do mnie nieznajoma figura. Anticholery komisji kancelist, Bakcił Epidemjewicz Karantinow.

— Bardzo przyjemnie—mówię. Antikramolnych komisji okołotoczny, Tryfon Nikolajewicz Połusztannikow.

— Ot, i druchy już!—zawołał Jermił—W kompanji leczyć się będziem.



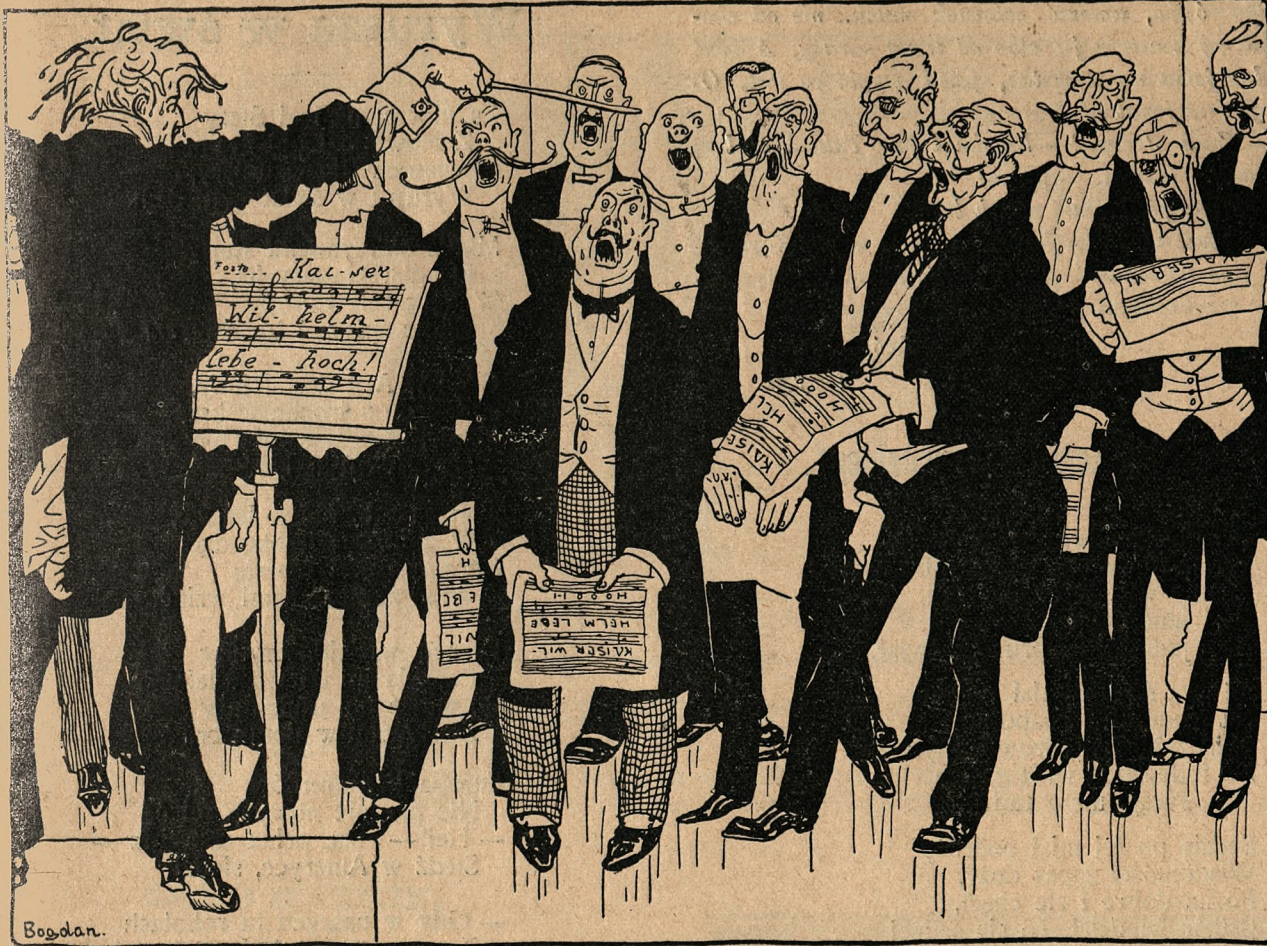
WJAZD WIULUSIA DO POZNANIA.

Schutzmann. — Zamiast ludu polskiego są nakręcone gramofony, a lud niemiecki niech zaczyna już hoch krzyżeć, denn er kommt schon!

GODNY zwiedzenia lokal w KRAKOWIE, ul. Florjańska 1. 45.
Cukierni Lwowskiej i Fabryki Czekolady JANA MICHAŁKA
Wielki wybór zawsze świeżych cukrów deserowych, czekolad i t. p.

WINO SZAMPANSKIE
MONOPOLIE SEC
HEIDSIECK
ulubiona marka wszystkich Dworów Europejskich. Firma istnieje od 1785 r.

WINO SZAMPANSKIE
MONOPOLIE SEC
HEIDSIECK
 ulubiona marka wszystkich Dworów Europejskich. Firma istnieje od 1785 r.



Bogdan.

„LUTNIA” NADWORNA WILUSIA.

Pan Turno. — Panowie! *Unisono, maestoso e con fuoco!* Niech jego cesarska moc wie, z jakiej głębi serc magnackich płynie ten nasz hymn narodowy.

Tu on wódki, z pieprzem przemieszanej, w trzy czarki nalął i podnosząc jedną w górę, rzekł:

— Na pohybel cholery! Pijmy jednym łożkiem! Ku zdziwieniu naszemu, Karantinow czarki swojej nie wziął w rękę.

— Cóż ty, anticholerny, w picciu odkazujesz? — pyta Jermit. Ali my nie kompanja tobie?

— Nie to, Jermit Pamfilowicz, no wasz toast był już nadto krajny. Choć ja i nie lubownik cholery, no na pohybel jej nie życzę. A to, wraz z nią, i antycholerne komisje by zginęły.

— A czort ich bierz! Cóż nam to do nich?

— Wam może być, no mnie inaczej. Pojmij druh: jeżeli nasza komisja na bój z cholera 4¹/₂ miljona gotowej monety wydała, tak i na moją dolę coniebędź że z tej sumy wypadło.

— Twoja prawda, Bakcił Epidemjewicz. Tak ja swój toast zmienię: żeby cholera znaczy, była, no nas nie wzięła!

— Teraz ja wypić mogę—rzekł Karantinow, poczem wypiwszy i gębę kułakiem otarłszy, mówił: Po mojemu, bez cholery nam nie przeżyć. Tak już sądzono, żeby ona w Rosji była i próżno nam się z nią wozic.

— Mówią, że od tej... tful.. konstytucji wszystko

poszło—rzekł Jermit. Kadety, mówią, i żydy cholera rozwodzą.

— Nie dokazane to jeszcze — powiada Karantinow—no podejrzenie silne jest.

— Inorodcy, może być, tu także rękę przyłożyli—szepnął Jermit.

— Bardzo prawdopodobne — mówi Bakcił Epidemjewicz—a to cholera takżesamo inorodiec, tak i nie dziwne, że z nimi trzyma.

— Może być z inorodców ona pochodzi, cholera—mówię ja—no tak jak od wielu lat na stałe przeżywanie w Rosji zajawiona, tak swoja już jest.

— Jeżeli swoja — zawołał Jermit — tak co nam się z nią bić! Wypijem lepiej! I prawdę powiedziec, nie boi się ona ni naszej dezynfekcji, ni anticholerniej komisji.

— Wy na konto anticholerniej komisji uczciwiej wyrażać się raccie — surowo powiedział Karantinow. Z waszej strony, miłościwy gosudar, to nie na miejscu i ja naruszenia czci tutaj nie dopuszczę.

— Bakcił Epidemjewicz, co wam? Ja wasz druh, tak i komisji waszej druh. Niech ona żyje w dobru i w zdrowiu wieki! A na konto cholery powiem ja wam: wszystko równo! Była ona, jest i będzie, bo tak już wyżżej pisano i napróżno przeciwic się temu.

TARNOWSKI i TOMASZEWSKI

Magazyn bławatny,
 skład płócien, bielizny
 stołowej i damskiej.

Marszałkowska 133 róg Świętokrzyskiej.

Wszystko równo, umrzeć człowiek musi... nie od cholery, tak od konstytucji, albo od innej zarazy. A póki żyje, płuć jemu na wszystko, jeżeli wypić co jest. Ot i filozofja nacjonalna!

— Zuch Jermil! — krzyknął ja. Taki i cholereę przetrzyma. Dawaj, wypijem!

— Wypijem! Płuż na cholereę!

— Płuż na cholereę! — podchwycili my z Karantynowym jego komendę i objęli się serdecznie, nowe znajomstwo trzykrotnym pocałunkiem skrzepiwszy.

Twój brat
Tryfon.

Podróż Kronprinza pruskiego.

Już gotowe dworskie wózki:
W świat wyjeżdża Kronprinz pruski.
Pomny wyższej stanu racji,
„Dla studjów i informacji”
Jedzie Kronprinz w świat.

Ze swą świtą w dal pogoni,
Ku Mandżurji i Japonji,
Chińczyków o zdrowie spyta,
Do indyjskich wrót zawita,
Persję ujrzy rad.

Będzie po tej miał podróży
Wiadomości zapas duży,
Pozna dobre i złe chęci,
Będzie wiedział, co się święci,
Gdy obejmie tron.

Będzie umiał zdrady kwasic,
Tu zapalać, a tam gasic,
Jednych chronić, drugich pędzić,
Tu coś ukraść, tam coś zwędzić,
Będzie umiał on.

Wykaz hipoteczny gmachu zwanego zamkiem cesarskim w Poznaniu.

Dział I. Opisane nieruchomości.

Na placu 8000 m. kw. wznosi się budynek o 3 wieżach i na najwyższej z nich stoi na jednej nodze orzeł czarny i patrzy łapczywie w stronę Warszawy.

Dział II. Właściciel.

Wilhelm II vel Wiluś v. Hohenzollern.

Tytuł własności.

Kradzież z włamaniem w granicach Polski w roku 1793.

Dział III. Scieśnienia tytułu własności.

W razie pierwszej przegranej wojny nowo-wybudowany zamek wraz 50 milami kw. otaczającej go ziemi, winien być zwrócony pierwotnym właścicielom.

Dział VI. Długi.

Obietnice poprzednich królów pruskich, że Polacy korzystać będą z równych praw z Niemcami, co do swego języka, szkoły narodowej, sądu i urzędu. Procenty od powyższego długu zalegają już od lat 50.

Wyrusza w świat.

Za morza, na Łąd Stary
Z Nowego Łądu bram,
Opchawszy się w dolary,
Wyrusza w świat Wuj Sam.

Mknie olbrzymiami stopy
Handlarski stary lis,
W koncercie Europy
Chcąc śpiewać też swe cis.

Choć w Azji dostał finfy,
Zapędzon trochę w ką,
Mknie, ufny w swoje tynty,
Na afrykański łąd.

Tam zaczął grać w loterję,
W zaborczą trąbkę dąć
I pragnie dziś Liberję
Wraz z murzynami wziąć.

Energja wielkich czynów
Pchnęła go na ten szlak,
Bo widać mu murzynów
Do lynchu w domu brak.

Europa konkurentów
Nie pragnie nowych mieć,
— Hej! — woła, pełna wstrętów —
Siedź w Ameryce, siedź!

— Gdy w naszych tu robotach
Zapagniesz wodzić rej,
Trafiemy na dreadnotach
Do Ameryki twej.

— Hands off! Zdaleka ręce!
Powiada im Wuj Sam —
Gdzie idę i jak kręcę,
Do tego zasię wam.

— Niech nosa nikt nie wtyka,
Do mych domowych siest,
Albowiem Ameryka
Dla Amerykan jest.

— W zaborczej mi ochocie
Nie zbraknie sił i tchu,
Kto ma milionów krocie,
To wszystko wolno mu.

MOŻLIWE.

— Mnie się zdaje, że Wiluś podczas pobytu w Poznaniu pogląska trochę Polaków.

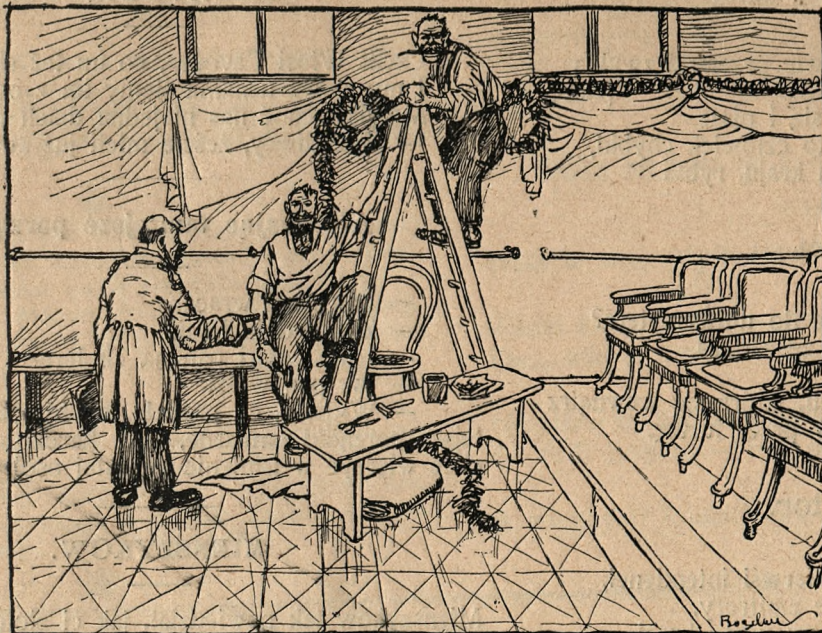
— Możliwe, tylko byłoby do życzenia, żeby sobie przedtem obciął paznogie.

Billige Waare.

Flota turecka prawie już gotowa,
Trochę zużyta, niezupełnie nowa,
Niemiecki towar i to całkiem echte:
Billige Waare tylko etwas schlechte.

G. G. WARBOWITZ

Fabryka Czekolady i Cukiernie
Boduena 5, Nowy-Swiat 27, Marszałkowska 68.
Kawiarnia — Bagatela 3. Do godz. 7^{1/2} wiecz. wejście bezpłatne.



NA ZAMKU CESARSKIM w POZNANIU.

Woźny. — Co to? Festony tutaj przypinacie?

— No, tak. Przecież to miejsce jest także dla cesarskich gości: dla Polaków.

— Zerwać mi to w tej chwili! Jak nasz Kaiser palcem w butcie kiwnie, to oni siądą i na podłodze.

SKĄD WEŹMIĘ.

Różne dziwowiska dzieją się na świecie,
Jedno jest tak śmieszne, aż mnie w dołku gniecie:
Dać Turcji pożyczkę Wiluś się mozoli,
Lecz skąd weźmie, jeśli Niemcy sami goli.

„Clos Rothschild“

EPERNAY

Grands Vins de Champagne.

N I O!

— Co to znaczy właściwie po polsku „ausrotten“?

— Nic! To jest tylko hasło tajemne, za wymówieniem którego mają być wpuszczeni do zamku cesarskiego w Poznaniu magnaci polscy.



A czego chce Puriszkiwicz?

— Podobno minister Ruchłow wykonywa u siebie wszystko to, czego tylko Puriszkiwicz chce.

— A czego chce Puriszkiwicz?

— Wszystkiego, co tylko może być najgłupsze.

DO CZARNEJ KAWY TYLKO
LIKIER „Vichy-Curaçao“
przygotowany na solach kuracyjnych Vichy.

I to jest właśnie.

— „Nowoje Wremja“ powiada, że na postanowienie kongresu pokojowego w Sztokholmie może odpowiedzieć jedynie pogardliwym milczeniem.

— A napisało jednak 700 wierszy łajań.

— I to jest właśnie jego „pogardliwe milczenie“, gdyż normalnie polemiki niżej 2000 wierszy wymyślenia nie rozpoczyna.

WYZNANIE.

Zapytał się Polak kiedyś Rosjanina,

— Czego maltretujesz mnie, co za przyczyna?
Rosjanin mu na to, po rozmowie z władzą:

— Bo mi tak z nad Szprewy przyjacielsko radzą.

DZIECI GINA!!!

Pogotowie opiekuńcze dla dzieci

Dom Opieki przy Tow. Opieki nad dziećmi

ul. Koszykowa № 24 Telefon № 40-33

(dawniej ulica Piękna).

Odprowadzajcie dztawę, zabłąkaną na ulicach Warszawy, spacerach, parkach, placach i t. p. do Domu opieki ulica Koszykowa № 24. Rodzice lub opiekunowie, którym dziecko zginie, niechaj się zgłaszają po nie do Warszawskiego Oddziału Domu Opieki ul. Koszykowa № 24, tel. 40-33 i przeglądają w gazetach rubrykę „Pogotowie Opiekuńcze dla dzieci“, gdzie zarząd Domu Opieki ogłasza wiadomości o odprowadzonej dztawie.

„WISŁA“
Marszałkowska 104,
Telefonu № 88-66.



„WISŁA“
Dzielnia 35,
Telefonu № 7-79.

A streścić da się krótko...

Z chwila, gdy strzał w Krakowie przerwał zwykłą [cisze,
O Rybaku bez przerwy pisze się i pisze.
A streścić da się krótko. Był to człowiek chybki,
Co łowił, lecz niestety, nie dla kraju, rybki.

Bo ta krzyna.

— Widziałeś nową bramę do uniwersytetu?
— Widziałem i uważam, że zaduża.
— Dla czego?
— Bo ta krzyna rozumu, która się wewnątrz
mieści, weszłaby do środka i przez furtkę.

Pan Senator.

Wymknęli mu się z pod rąk pierwsi intendenci,
Jednakże pan senator czasu nie zmitreży,
Bo choć za intendentów złość go nieco kręci,
Rad, że zgnębił lekarzy i zwyciężył księży.

Tak?

— Władza w Petersburgu zabroniła raz na
zawsze wszelkich ogłoszeń treści, obrażającej mo-
ralność.
— Tak? To w takim razie, jakim prawem
ogłasza się w Kijowie, o nieprzyjmowaniu Polaków
na posady kolejowe?

CAVOUR.

Czcili Włosi Cavoura, co im też się chwali,
I my słowa uznania ślemy im z oddali,
Mówiąc, choć nas niejedna dzieli rzeka, góra,
— Szczęśliwcy, żeście mieli już swego Cavoura!

Ale znając tamtejsze porządki.

— Pan skąd wraca?
— Z południa Rosji.
— I nie umarł pan na cholere?
— Jak pan widzi.
— Widzieć, co prawda, to widzę, ale znając tam-
tejsze porządki sanitarne, nie bardzo mi się jednak
chce wierzyć w istnienie pańskiej osoby.

MIENSIZYKOW.

Mienszykow tak powiedział, jak ci złotouści:
Najlepiej, gdy zachodnich słowian Rosja puści,
A myśmy tak potulni, że ani pół słowem,
Nie śmiemy się w tej sprawie spierać z Mienszykowem.

Jest polemika.

Ciekawi wymysłów nadstawiajcie ucha:
Gazeta Warszawska mile z *Gońcem* grucha.
„Łgarz“, „łajdak“, „nikczemnik“ już po szpaltach hasa,
Okrutnie wesoła jest warszawska prasa.

„SI-SI“

Najlepszy, najtańszy napój bez alkoholu bez
domieszek chemicznych.

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

FABRYKA — KOSZYKOWA 55.

TELEFON 94-47.

BIURO TECHNICZNO-INSTALACYJNE

A. WETTLER SEN.

w Warszawie, Hoża Nr. 49. Telefony Nr.Nr. 98 i 19-98.

**Kanalizacja. Ogrzewania centralne. Kąpiele. Wodociągi pneu-
matyczne. Rzeźnie. Biologiczne oczyszczanie ścieków.**

Dyplom uznania na Wyst. Hygien. w Warszawie; Złote Medale na wyst. Balneologicznej w Ciechocinku i Hyg. w Lublinie.

Projekty i kosztorysy na każde żądanie.

W okularni na Dziki-Gass.

— Czy wy myślicie, że teraz, po bytności Wilusia w Poznaniu, dla Polaków się co zmieni?

— Ja myślę, że tak! Wilus weźmie rękawiczkę na zdrową rękę, a Stołypin każe sobie ukrećć nowy pociąg.



— Dla mnie to jest jednak niezrozumiałe: rządy mówią, że nie ma żadnych Polaków na świecie. A jednak cała polityka ciągle się koło nich kręci?

— Co tu jest niezrozumiałego? Rządy mówią, jak im jest wygodniej, a że polacy nie zgodzili się zupełnie umrzeć, to chyba nie jest rządów wina?



— Mnie się zdaje, że Wilusia w Poznaniu zimno przyjmą.

— To jest całe szczęście, bo jakby jemu tam w Poznaniu gorąco przyjęli, toby nam się tutaj w Warszawie zrobiło gorąco.



— Podobno dzuma robi cholerze konkurencję?
— Tak mówią, ale to nieprawda, bo w Rosji na choroby są takie dobre czasy, że one obie będą długo miały z czego żyć.

Krótką apostrofa do p. Andrzeja Niemojewskiego.

Hucz w swej „Myśli Niepodległej,” niczem tygrys
[w lesie,
Zjadaj ludzi, wkoło żywcem! Czyń, co tylko chce się,
Lecz, wśród: „hu! ha!” „huzia!” „na nich!” i t. p.
[okrzyków,
Nie staraj się być dowcipnym i nie twórz wierszyków.
Bo twój dowcip — to: „perszeron” który „sadzi” na
[tor,
A wierszyki? Rozbickiego, przepysznyś plagjator!

SAGRADA BARBER

wzmacnia żołądek
i łagodnie przeczyszcza

Fabryka wafli i opłatków
W. CZERNIAWSKI
Warszawie, Sto-Krzyska 7, telefon 21-41.

Popierajmy przemysł krajowy!
KUPUJCIE TYLKO
„Chromolin”
Hegnera
PASTĘ do OBUWIA
Wyrobu krajowego.
Sprzedają wszędzie.

Teatr „OAZA”

Dziś zmiana programu:
CAPSTRZYK, MŁODY SZYMPANS i wiele innych atrakcji.

Pierwsza Piekarnia **ELEKTRYCZNA**

Nowy-Świat 8, tel. 77-00
Wolska 30, telef. 88-77

Poleca znane ze swej dobroci pieczywa
Edward Gundelach

Oświetlenie, Telefony,
DZWONKI ELEKTRYCZNE
Piorunochrony
STANISŁAW STRAUS
Warszawa, Nowy-Świat Nr. 6.
TERMOMETRY.

Browar Par. Żelazna 59, tel. 5-96
W. KIJOK
POLECA
Piwo: Pilzeńskie i Bawarskie.

Szyby, Lustra, Trema. **FRANCISZEK BAYTEL**
ulica Nowy-Świat Nr. 27.
Olbrzymi wybór, niskie ceny. Cenniki gratis.

KRAWIEC MĘSKI
St. Prosiński
w WARSZAWIE
Zielna Nr. 16, róg Siennej

„ZIEMIA”

Tygodnik Krajoznawczy Ilustrowany
wychodzi w Warszawie
POD REDAKCYĄ
Kazimierza Kulwiecia;

podaje artykuły naukowe, dotyczące przyrody i dziejów kraju ojczystego, prace z zakresu przyrodoznawstwa ogólnego oraz geografii powszechnej, wrażenia z wycieczek i podróży, opisy zabytków, ciekawszych miejscowości kraju i ziem przyległych, felietony i kronikę krajoznawczą oraz sprawozdania z literatury i działalności instytucji naukowych.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

w Warszawie, **Aleje Jerozolimskie № 29.**

Przedpłata w Warszawie: rocznie 5 rb., półrocznie 2 rb. 50 kop., kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową: rocznie 6 rb. 50 kop., półrocznie 3 rb. 30 kop., kwartalnie 1 rb.: 65 kop.,
Zagranicą: rocznie 8 rb., (20 koron, 16 marek, 22 franki).

„CHLEBOWIEC”

BRACIA POLAKIEWICZ

polecają

NOWE PAPIEROSY

№ 3 (nowe).	10 szt.	10 k.	(biała bibuł.)
Obstalunkowe	10	10	„ „ „
№ 7.	10	7	„ „ „
HELA	10	6	„ (żółta „
BOB	10	6	„ (biała „
Sport	10	4	„ (biała i żółt.)

Zdrowie jest najcenniejszym skarbem dla wszystkich!

Słynne w całym świecie

Ziela z gór Harcu

(Dr. LAUER'S HARZEN GEBIRGSETE).

Zalecana przez najsłynniejszych powagi lekarskie, zatwierdzona przez Departament Medyczny przy Ministerjum Spraw Wewnętrznych w Petersburgu jest jednym z najniezbędniejszych środków dla utrzymania zdrowia. Napój ten przyjmowany w ilości 2-3 szklanek tygodniowo, leczy: wyrzuty, liszaje, uderzenia krwi do głowy, hemoroidy, reumatyzm, cierpienia żołądka i t. p., przywraca apetyt i prawidłowe trawienie. Działa skutecznie w wypadkach zapalenia płuc, grypy, influenzy i cholery.

Cena pudełka rb. 1, — 1/2 pudełka 50 kop.

Uwaga. Każde oryginalne pudełko zaopatrzone następującą etykietą: Jedyńi reprezentant na Królestwo Polskie i Cesarstwo:

Józef GROSSMAN.

Warszawa, Śliska Nr. 33/A.

Telefon Nr 184-44

Zamiejscowym wysyłamy za zaliczeniem od 1 rubla, z doliczeniem na kosztą przesyłki. Wystrzegaj się fałszyfikatów i podrzabianych etykiet.

Potęga i bogactwem jest-uroda!



Stosowanie aparatu Wike systemu d-ra Gajman, patent za № 1359086 jest świetne na twarz, szyję, ręce i całe ciało. Każda kobieta, posiadająca ten cudotwórczy mały aparat, zabezpieczona od utraty swej urody. Zdumiewająca prostota tego systemu naukowego konserwowania piękności oraz zadziwiająca szybkość, z jaką osiąga się wspaniałą karnację — rzeczywistość przechodzą najmilsze oczekiwania. Po jednorazowym zastosowaniu tego niezwykłego aparatu osiąga się rezultaty zdumiewające: przyszeze, wagi i t. p. znikają bez śladu w ciągu minuty. Silne ciśnienie atmosferyczne wyciąga nieczystości krwi i skóry. Zapadłe policzki, wattle ręce, szyja — ze zdumiewającą szybkością przybierają pełne, zaokrąglone kształty. Aparat Wike działa bezpośrednio na cyrkulację krwi, wprowadza świeży krew do organizmu, wzmacnia i orzeźwia mięsły, nadaje skórze świeży kolor różowy, miękkość i elastyczność. Liszaje, zmarszczki, plamy i t. p. znikają zupełnie. Polecamy aparat ten i mężczyznom. Stosowany bywa w sferach lepszych. Cena 4 rb. 90 Kop w eleganckim futerał (może być i markami poczt.) za zalicz poczt. o 50 kop. drożej. Adres:

Dépôt Hygiénique Ratthausner, Brodina T. Austria, Austro-Węgry. Śpiewaczka operowa A. L. (Paryż) pisze o aparacie Wike: „Z rezultatu, jaki osiągnęłam na drugi dzień po stosowaniu pańskiego aparatu, jestem ogromnie zadowolona”. Baronowa von F. D. Wiesbaden: „Aparat pański uważam za doskonały”. Fr. M. St. Z.: „Aparat Wike daje wyniki zdumiewające”.

HYGIENA

Centralnego Laboratorjum
Chemicznego

jest najwięcej rozpowszechnioną zaprawą do podłóg. Nasza zaprawa bez marki fabrycznej wewnątrz jest podrabiana. Sprzedaż w składach aptecznych i mydła.

B. KOCHANOWICZ

SKŁADY SKLEPIONE

DU

PRZECHOWYWANIA MEBLI

OPRAWIANIE MEBLI

PRZEPROWADZKI

PL. TEATRALNY № 12 TEL: 7-19

MARSZAŁKOWSKA 95 T. 41-19

Restauracja Mazowiecka Nr. 3. Tel. 36-92.

dawniej MIODOSYTNIĄ WYSOCKIEGO.

Wyborowe Oblady i Kolacje. Ceny bardzo przystępne.

Firma istnieje od 1892 r.

W. RUDNICKI

ul. Senatorska № 10 (róg Daniłowiczowskiej)

TELEFON № 111-78.

Poleca zegary, zegarki, biżuterję i wyroby platerowane, krajowe i zagraniczne.

NAGR. W. ZŁOT. MEDALEM W PARYŻU.

ZNANY
ze SWEJ
SKUTECZNOŚCI
NA WYNISZCZENIE

ARAGO

St GÓRSKIEGO

351
80k

WYSTRZEGAĆ SIĘ
NASŁADOWNICTWA.

Zwracać uwagę na markę
ochronną GLADJATOR.

„Chińczyk”

znana od lat 30-tu kilku Restauracja przy ulicy Elektoralfnej Nr. 21 (vis-à-vis Szpitala S-go Ducha) przeszła pod mój osobisty nadzór i takową nadal polecam względem Szan. Publiczności.

Z szacunkiem Karol Waszek.

NOWINKI

2 1/2 wiorsty od st. Pilawa Kolei Grójeckiej miejscowość górzysta wśród lasów sosnowych, do wynajęcia Pokoje z całodziennym utrzymaniem na Sierpień i Wrzesień. Wiadomość na miejscu lub Królewska 18 m. 7 od 2-3 1/2.

Oświetlenie, Siła, telefony, dzwonki, piorunochrony, akumulatory, manometry i wszelkie reperacje

Jan Sikorski i S-ka

Al. Jerozolimska 37, tel 9493

ODCISKI NISZCZY
Z KORZENIEM

MOZOLIN 35k

REINHERZ

WYSTRZEG SIĘ NASŁAD. SPRZED. WSZEDZIE

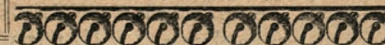
FABR. W PETERSBURGU CHERSONSKAJA 2

S. HISZPAŃSKI

SZEWCO MĘSKI I DAMSKI

Warszawa, Krak.-Przedm. Nr. 7.

istnieje od 1885 roku.



Skład SZYB i LUSTER

I. DUDAŁO

Marszałkowska 104, skład w podwórzu

Widok 26, sklep i kantor. Telef. 34-07.

w domu Szklenie domów, kościołów, fabryk t. p. w Warszawie i na prowincji.

wprost dw. Szkła techniczne: Rury, cylindry, aparaty, cegła i dachówka szklane. Djamenty szklarskie etc.

CENA OGŁOSZEN. Ogłoszenia zwyczajne 1 wiersz petitu 1 szpalta 25 kop. Nadesłane na stronie tekstowej 1 wiersz garmentowy 1 rb. Margines przez całą długość strony 6 rb. Administracja ogłoszeń „MUCHY”: Leopoldyny 20 m. 7 telefon 115-01.